

Kris Pastor, Nigdy si

Raz jeden .

Jeden z trzech jeden z wielu tu sympatią się nie kieruj
Lepiej sprawdź czy idziemy do jednego wsp&#oacute;nie celu
Nie m&#wimy kseru, pseudohardkorowych nam raper&#w starczy
Namnożyło się pener&#w, jednak żaden z
Chory język chore serce chora głowa warczy
Warczy na podw&#rku nawet kundel
Patologie niosa nam zasady, ta ulica to jest burdel
Gdzie naćpani fani mogą czcić każdą kurwe
Absurd za absurdem, chłopcy z dobrych dom&#w
Handlują jak ja kiedyś z trudnych ziom&#w
Tylko zamieniałem to na chleb,
Ty nie jesteś z tych poziom&#w, jesteś zwykły &#w;
Co się boi do mnie podejść i spr&#oacute;bowć d
Zużyjesz się jak rzep to koledzy cię odkleją i wyrzuc&a
Ja nie jestem z tych, co się kł&#oacute;cą ale z tych co si&an
Choć ma barki na kotwicach, wiesz że to od walki
I od ran nie będę kwiczał
Zmieniać złe oblicza tak się staram, Pan to widzi
Ale słysze alarm, znowu znowu głupiec szydzi
Chodź suko pokaż czy się boisz czy się wstydzisz
Kto jest zagrożeniem, pieprze wasze pieprzenie
Zabiliście hip-hop, no to jest wasze brzemię
Ja iskrze jak krzemień i proszę Pana w niebie
By mi to wybaczył, to że nigdy się nie zmienie x2
Nie chcieliśmy tego wszędzie, to nie będzie tego nigdzie
Sprzedam sto sztuk, jak ta płyta kiedyś wyjdzie
Kris cannabis, bis wątpie
B&#oacute;g jeden wie jak postąpie, a co scena ma to w pąpie
Głąbie robie to dla siebie, dla facet&#w i dla kobiet
Bo jestem dorosły człowiek no i dodam rozbignięty
Będę jednej wierny, jeśli będę zn&#oacute;
Będę uczciwie pracował i pieprzył przekrę
Nie chcę być przeklęty, chce zabic w sobie diabła
Nie wierz żadnej gwieździe, bo każda z nich upadła
By im jechać szkoda moich zwrotek szkoda gardła
Jak jechanie dewotek dewotek politycznego szamba
Dla mnie jest jeden krytyk, jeden sędzia
i setki tysięcy palant&#w nie mających o niczym pojęc
moje posunięcia są związane z moim sercem
jestem tego więniem, skazanym tu na śmierci jeńcem
pogodzony z losem, od jednego co załatwie jednym ciosem
jedynego on jest bosem, ja jestem jego synem
jego sługą, marnym prochem
i staram się być dobrym bratem chociaż trochę
Kto jest zagrożeniem, pieprze wasze pieprzenie
Zabiliście hip-hop, no to jest wasze brzemię
Ja iskrze jak krzemień i proszę Pana w niebie
By mi to wybaczył, to że nigdy się nie zmienie x2